OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków, czwartek 6 lipca 1933 | Nr. 185

Doniosły pakt pokojowy

został zawarty przez Polskę, Sowiety, Turcję, Persję Afganistan, Rumunję, Łotwę i Estonję

Wczoraj w południe podpisano w ambasadzie sowieckiej w Londynie pakt o olbrzymiej doniosłości: pakt pokoju, obejmujący swoim zasięgiem 8 państw i około 300 miljonów ludności.

Pakt wczorajszy został zawarty w ciszy, nie poprzedziły go żadne reklamy, ani też długotrwałe rokowania. A mimo to może właśnie dlatego, jest on tak wielkiej wagi. Znaczenie tego paktu rozciąga się znacznie poza granice państw, które go zawarły i jest może aktem najważniejszym, jakie zawarto w ostatnich czasach.

Czem jest i co oznacza pakt podpisany 3 lipca w Londynie? W rozgardjaszu dogorywającej konferencji gospodarczej przedstawiciele państw, którym utrzymanie i utrwalenie pokoju leży na sercu omawiali właśnie te sprawy. Parła ich do tego konieczność historyczna i rozwój wypadków. Specjalna konferencja, zwołana przez Ligę Narodów dla celów rozbrojeniowych, mimo, iż ciągnie się już tak długo nie doprowadziła jeszcze do niczego. Dla spokojnego obserwatora nie ulega wątpliwości, że i w przyszłości do niczego nie doprowadzi. Zakończy się jakąś pięknie brzmiącą rezolucją. Cztery wielkie mocarstwa zachodnie zawarły pakt, który wszystkiemu może służy, a nie dziełu pokoju. Jest pakt, który ma na celu umożliwienie rewizji granic, a więc jest w zasadzie zwrócony przeciwko wielu państwom. Sowiety dalej uważają, że wspomniany pakt czterech jest pierwszym krokiem do stworzenia bloku antysowieckiego. Przypuszczenie to nabiera specjalnej wagi, jeśli się uwzględni antysowiecki kurs polityki niemieckiej, który ostatnio np. znalazł swój wyraz między innemi w memorjale Hugenberga, kształceniu kadr rosyjskich hitlerowców.

Pakt, zawarty przez Polskę, Sowiety, Turcję, Persję, Afganistan, Rumunję, Łotwę i Estonję słusznie można uważać za odpowiedź na pakt czterech. Pakt ten określa ściśle pojęcie napastnika. Czyni to tak wyraźnie, że dla nikogo nie pozostawia żadnej wątpliwości i miejsca dla krętactw. Napastnikiem jest kto narusza obce terytorjum obojętnie w jakiej postaci i w jakiej formie.

Jak więc widzimy, pakt ten obejmuje państwa, związane ze sobą geograficznemi warunkami. Państwa te zawarły już między sobą traktaty, wykluczające użycie siły zbrojnej w razie konfliktu. W łańcuchu tych paktów o nieagresję brakło tylko Rumunji. Obecnie i nasza sojuszniczka przystąpiła do tego paktu, co jest zasługą polskiej dyplomacji. Dzięki temu paktowi został całkowicie zabezpieczony pokój między wyżej wspomnianemi państwami.

Komisarz Litwinow, po podpisaniu paktu, oświadczył, że do tego paktu mogą przystąpić i inne państwa, które szczerze i uczciwie pragną utrzymania pokoju.

Król rumuński w uznaniu zasług delegata polskiego przy Lidze Narodów min. Raczyńskiego, który wydatnie się przyczynił do dojścia do skutku wspomnianego paktu i pośredniczył w rozmowach między komisarzem Litwinowem a min. Titulescu, został odznaczony najwyższem odznaczeniem.

Minister spraw zagranicznych Beck następująco ocenił zawarty pakt:

„Konwencję o definicji napastnika, pod którą złożyli dziś swój podpis przedstawiciele Polski, Afganistanu, Estonji, Łotwy, Persji, Rumunji, Turcji i Z. S. R. R. uważam za ważny akt polityczny o znaczeniu wybitnie twórczem.

W systemie wschodnich paktów regionalnych jest ona syntezą poszczególnych wysiłków w kierunku skutecznego organizowania pokojowego współżycia. Geograficzny zasięg tej konwencji najlepiej charakteryzuje jej właściwe znaczenie polityczne.

Dla polityki zagranicznej Polski konwencja o definicji napastnika jest logiczną konsekwencją szeregu instrumentów politycznych, na których podstawie kształtują się coraz pomyślniej stosunki polsko-sowieckie. Mam tu na myśli protokół podpisany w Moskwie w r. 1929, przyśpieszający wprowadzenie w życie paktu Kelloga, pakt o nieagresji i umowę koncyljacyjną.

Ze względu na sojusz, łączący nas z Rumunją, jak również w płaszczyźnie stosunków polsko-sowieckich, podpis Rosji Sowieckiej i Rumunji na jednym akcie politycznym wspólnie z podpisem Polski jest dla nas przyczyną szczególnego zadowolenia".

Konferencja w Londynie dogorywa

Zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że konferencja londyńska dogorywa. Deklaracja Roosevelta uczyniła w istocie dalsze narady zbyteczne. Ze strony niektórych pism amerykańskich inspirują prezydenta Roosevelta, by zgłosił wniosek o odroczenie konferencji. Ameryka obstaje przy dalszych naradach twierdząc, że że jest wiele spraw do załatwienia.

Oficjalna agencja angielska donosi z Londynu, że jedno z państw postanowiło przedstawić prezydjum konferencji gospodarczej wniosek formalny o odroczenie konferencji. Byłoby to więc dyplomatyczne pogrzebanie hucznie przygotowanej konferencji.

Tajemniczy samolot nad Lipnem

zrzucił na ziemię dwa baloniki z trującym gazem

Jedno z wczorajszych pism popołudniowych podaje sensacyjną wiadomość o balonikach z gazem trującym, zrzuconych przez tajemniczy samolot pod Lipnem. Na terenie gminy Tłuchowo w godzinach porannych mieszkańcy jednej z wiosek widzieli przelatujący jakiś samolot, z którego spadły dwa baloniki, z tych jeden wpadł w zboże, a drugi na ugór. Balonik ten pękł przy upadku na ziemię. Chłopiec nazwiskiem Zaborowski, zaniósł strzępy balonika do matki, która zbliżywszy te strzępy do twarzy, padła zemdlona. Ocucono ją dopiero w szpitalu w Lipnie.

W miejscu, gdzie balonik padł, roślinność została wypalona. Fakty te świadczą, że baloniki były napełnione jakimś gazem trującym.

Śledztwo w tej zagadkowej sprawie ma prowadzić prokurator sądu we Włocławku, przyczem chodzi o ustalenie, do jakiego państwa należał tajemniczy samolot.

1000 górników zastrajkowało na kopalni „Hr. Renard"

Wczoraj wybuchł strajk na kopalni „Hr. Renard" w Sosnowcu. Zastrajkowało 1.000 górników, z powodu zamierzonej przez dyrekcję obniżki płac. Przebieg strajku spokojny. Związki zawodowe interwenjowały u Inspektora Pracy.

Związek Górników ZZZ. zwrócił się z memorjałem, w którym zwracają uwagę Ministerstwa na niedotrzymanie umów, które będą pogłębiały niezadowolenie wśród górników.

Niepoczytalne wybryki gdańskich hitlerowców

(Sw.) W wyścigu nienawiści do wszystkiego, co nie niemieckie, w chorobliwem przeświadczeniu swej wielkości i „nadludzkości". gdańscy „nazi" zaczynają wyprzedzać swój pierwowzór, berlińskich hitlerowców.

Dorwawszy się do władzy w Gdańsku, jedną z pierwszych ich czynności było obłożenie polskich aut ciężarowych, wjeżdżających na teren wolnego miasta jednorazowym haraczem w wysokości 50 guldenów, co spowodowało represje ze strony polskich władz, które każde gdańskie auto ciężarowe, obłożyły każdorazową opłatą drogową w kwocie zł. 100.

Obecnie korespondent Wasz zaobserwował, jak od kilku dni przed dworcem i na ulicach Gdańska, umundurowani bojówkarze hitlerowscy rozdają napotkanym Żydom łudząco podobne naśladownictwa biletów kolejowych z tekstem, który dla gdańskiego kupiectwa żydowskiego jest groźną przestrogą na najbliższą już może przyszłość.

Tekst tych biletów brzmi:

„Freifahrkarte nach Jerusalem gültig ab jeder deutschen Station nicht übertragbar hin und nicht wieder zurück II Kl. 9.00 Danzig 0000 A 068735. (Wolny bilet do Jerozolimy ważny od każdej niemieckiej stacji, nie wolno go odstąpić i niewykorzystać dla powrotu).

W bankach gdańskich codziennie nieomal otwierają konta wielkie firmy żydowskie w pokaźnej ilości napływają kupcy żydowscy, na skutek czego wzmaga się tempo życia gospodarczego Gdyni — w czasie, gdy doniedawna ożywiony i ruchliwy Gdańsk wieje przeraźliwą pustką kompletnego zastoju gospodarczego.

Niepoczytalne prowokacje hitlerowców gdańskich mają jednak i swoje dobre strony, bowiem korzysta na nich Gdynia.

Gdańszczanie zadowoleni z wizyty w Warszawie

Wczoraj o godzinie 12-tej w nocy Prezydent Senatu gdańskiego w towarzystwie wiceprezydenta Greisera, wyższych urzędników Senatu wyjechał do Warszawy. Gości gdańskich żegnali na dworcu przedstawiciele rządu, władz administracyjnych i wojskowości.

Prezydent Rauschning po przybyciu do Gdańska udzielił wywiadu przedstawicielom prasy zagranicznej, w którym oświadczył, że cel wyjazdu został osiągnięty. Przedstawiciele Gdańska zostali niezmiernie serdecznie przyjęci i spotkali się z dobrą wolą ze strony Polski.

Prezydent Rauschning wierzy, że w najbliższym czasie będą mogły być podjęte bezpośrednie narady polsko - gdańskie. Prezydent dr. Rauschning wyraził przytem życzenie, by rokowania toczyły się w Gdańsku.

Hydroplany włoskie czekają na pogodę

LONDYN. (P.A.T.). Wobec tego, iż warunki atmosferyczne pozostają w dalszym ciągu niepomyślne, eskadra hydroplanów włoskich odłożyła start z Londonderry do jutra.

Pogrzeb ś.p. Drabika

Dziś o godz. 10 min. 30 nastąpi wyprowadzenie zwłok ś. p. Drabika, znanego artysty - dekoratora, z kościoła Karola Boromeusza na cmentarz powązkowski.

Ś. p. prof. Wincenty Drabik zmarł po operacji szczęk. Z powodu pogłosek, jakie ukazały się w części prasy, że winę za śmierć znakomitego artysty ponosi prof. dr. Meisner, kierownik kliniki chirurgicznej, dr. Meisner ogłosił wyjaśnienie, w którem stwierdza, że operacja, bardzo ciężka, polegała na wyjęciu górnych szczęk i usunięciu narostów chrząstkowych. Skon nastąpił jednak nie wskutek krwotoku, a zapaści pooperacyjnej.

Celem uczczenia pamięci ś.p. Drabika, który obdarzył sceny warszawskie ogromną liczbą przepięknych dekoracyj — utworzył się komitet, do którego weszli przedstawiciele świata artystycznego, teatralnego i literackiego.

GIEŁDA

Dolar — 6.66, rubel złoty — 4.86, marka niemiecka — 2.10, funt szterlingów — 30.25. Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza

Jak sprytny Czech nabrał Gdynię

(Sw.) W początkach wiosny b. roku pokazał się na terenie Gdyni sprytny i obrotny Czech, podający się za redaktora Horaćka z „Slatej Prahy".

Czeski entuzjasta polskiego morza urządził w sali Domu Ludowego w Gdyni odczyt o znaczeniu Bałtyku, odwiecznego morza prasłowiańskiego, w historji zbliżenia bratnich narodów polskiego i czechosłowackiego, szeroko rozpowiadając o zamierzonej przez miarodajne czynniki czeskie olbrzymiej wystawie czeskiej w Gdyni, jaka miała być urządzona już w lecie b. r. Wysłannikiem tych, miarodajnych czynników miał być on, redaktor Horacek.

Pan Horacek zdołał skądciś wytrząsnąć większą ilość pieniędzy i przystąpił do budowy naprzeciw dworca gdyńskiego pawilonów, mających mieścić w przyszłości ciekawe eksponaty.

Szybko postępujące naprzód prace utknęły na martwym punkcie z chwilą, gdy przedsiębiorca i robotnicy zaczęli upominać się o pieniądze..

Okazało się, że p. Horacek nie ma pieniędzy, a widząc, że grunt pod nogami zaczyna mu się usuwać, dyskretnie ulotnił się przed paru dniami z Gdyni, pozostawiając po sobie liczne długi i szkielet tworzącego pawilonu wystawy czechosłowackiej.

Krążą pogłoski jakoby p. Horacek przegrał w ruletkę sopocką 140.000 zł.

Może Czechosłowackie poselstwo w Warszawie wyjaśni społeczeństwu gdańskiemu zagadkę tajemniczej wystawy czeskiej w Gdyni i udzieli bliższych informacyj co do osoby p. Horacka.

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej naszego pisma

Niech tylko miłość decyduje!

Tym razem w wyścigu dobrych doradców i „sędziów" pierwszy dobiegł do mety p. Cz. Z.. który z takiem przemó wieniem zwraca sie do p. Niusieńki S.:

„Już od r. 1912, a więc od 21 lat żyję z moją żoną nieślubnie i jesteśmy bardzo szczęśliwi. Mając siedmioletniego synka, kochamy się wszyscy troje i szanujemy bez granic. Jeżeli nie pobraliśmy się, to tylko dlatego, że, niestety, żona moja jest mężatka. Z mężem żyła zaledwie kilka miesięcy. Miała za męża skończonego łotra, który złamał jej życie. Nie możemy się pobrać tylko dlatego, że religja katolicka nie dopuszcza rozwodów, a odstąpić od niej nie chcemy. Niestety, przed śmiercia trzeba to będzie uczynić — dla dziecka..

Możeby nawet nie doszło do wszystkiego, gdyby nie moja matka. Była przeciwna mojemu zbliżeniu sie z mężatka i zaczęła ja w najgorszy sposób szkalować i maltretować najnieślubniej, choć była (matka) na mojem utrzymaniu. Te podłe kłamstwa wzbudziły we mnie sprzeciw i choć zostałem z konieczności kawalerem, jednak żyję nieślubnie dotychczas a szczęśliwie..

Obecnie żona jest na letnisku, a ja codzień do niej jeżdże; jest chorowita, gdyż cierpi na oczy i serce, umilam jej więc życie, jak mogę, otaczając względnym dostatkiem, a pieszcząc ja w moich objęciach — zarazem sobie życie osładzam i daję upust mojemu nieokiełznanemu temperamentowi tak dalece, że zupełnie nie neca mnie inne kobiety... zwłaszcza te umalowane, na które patrzę z obrzydzeniem, dziwiąc się, że takie wogóle mogą się komuś podobać (mojem zdaniem, kobieta, która się maluje — to urodzona prostytutka).

A więc, Pani Niusieńko, nie chciałbym Pani do niczego namawiać, bo ma Pani 18 lat i jest wolna, jak ptak, a związać się nieślubnym węzłem z mężczyzną to dla takiej panny krok bardzo poważny, niepowrotny i decydujacy.

Ale ileż to małżeństw ślubnych bardzo szybko się rozchodzi lub, co gorsza: nie rozchodząc się, dręczy i męczy wzajemnie?!... Ci wszyscy ludzie sa związani ślubem, jak kajdanami, o ile nie chcą zmieniać religji, co choć byłoby dla nich jedynem zbawieniem, jednak dla wielu jest rzecza przykra (np. dla mnie). Wy zaś będziecie mieli nad nimi te przewagę, że będziecie wolni, a jednak w każdej chwili będziecie mieli możność połączyć się węzłem małżeńskim, gdy sytuacja się Wam poprawi. Lepsze małżeństwo nieślubne, oparte na miłości, niż ślubne — bez miłości.

'Ileż to zbrodni i piekła na ziemi z powodu niedobranych małżeństw nieopartych na miłości! Bo jak jej nie było przed ślubem, to po ślubie z pewnością nie przyjdzie. Dlatego też, rozważając swoją przyszłość, Panno Niusieńko, proszę brać pod uwagę jedynie charakter, a przedewszystkiem serce swego wybranka. Nie decydować pod wpływem chwilowego szału zmysłowego, lecz po dojrzałej rozwadze.

Co do mnie, życzę Pani z całego serca, aby Pani Karol był dla Pani choćby takim, jakim ja jestem dla mojej żony nieślubnej, przy której trwam od lat 21 w stałej i niezachwianej miłości i szczęściu obopólnem.

Dodam jeszcze tylko, że mojej siostrze ciotecznej rodzice nie pozwolili wyjść za chłopca, który był nieprawego łoża. I cóż? Dziś została chorowita stara panna bez opieki, bo rodzice poumierali, a on ożenił się, ma cztery pokoje, kilkoro dzieci, świetnie zarabia, jest doskonałym ojcem i mężem, a siostrze rodzice przez swoje zacofanie zwichnęli całe życie!.. Takich przykładów nie zabraknie".

„Czerwone niebezpieczeństwo"

Nie o pięcioramienną gwiazdę bolszewicką, jakby z tytułu wydawać się mogło, chodzić będzie w niniejszym artykule. Do miana „czerwone niebezpieczeństwo" ma większe nawet prawa, wzrastający na sile w miesiącach letnich, wróg organizmu ludzkiego **„czerwonka"**, aniżeli prąd bolszewicki.

Suche cyfry, które posiadają moc przekonywującej wymowy, twierdzą, że kilkanaście wypadków zachorowań, które przeciętnie notuje się tygodniowo od stycznia do lipca, w 28 tygodniu roku wzrasta do liczby 57 zachorowań, w 29 tygodniu do 133. Nasilenie to dosięga największej liczby 286 zachorowań w 33 tygodniu; na tej wysokości, z małemi wahaniami, utrzymuje się do połowy września, poczem do końca października stopniowo zmniejsza się.

A więc czuwajmy! 9 lipca zaczyna się nieszczęsny 28 tydzień, kiedy „czerwonka" wyrusza na obfity połów, wynoszący corocznie 650 ofiar śmiertelnych, przy 5 tysiącach zachorowań. Do tego dorzucić trzeba kilka tysięcy ukrytych, bolesnych zmagań z „czerwonką".

Niezwykle aktualną sprawą, związaną z akcją przeciwczerwonkową, jest kwestja umiarkowania w użyciu napojów chłodzących po owocach.

Interesujące doświadczenie uczonego niemieckiego Grosa zdaje się rozwiewać w tej materji wszelkie wątpliwości. Gros pokrajał na drobne kawałki jabłka, wiśnie, śliwki, agrest i truskawki, poczem oblewał pokrajane owoce wodą o temperaturze pokojowej.

Co się okazało?

Owoce zaczęły pęcznieć. Najsilniej pęczniały wiśnie, które po godzinie powiększyły się w dwójnasób, wydzielając przytem wskutek fermentacji dość obfitą ilość gazu.

Następną, co do pęcznienia tendencję wykazał agrest, na dalszych miejscach znalazły się gruszki, jabłka i truskawki.

Biorąc pod uwagę doświadczenia Grosa, możemy sobie zdać sprawę, jak działa woda na nagromadzone w żołądku owoce.

Tylko należyte umiarkowanie w piciu ustrzeże nas w okresie owoców przed czerwonem niebezpieczeństwem.

Rozwścieczony teść

za zastrzelenie zięcia skazany został na 2 lata

Niechęć i złość u wieśniaków może mieć rozmaite powody, nie raz tak osobliwe, że w nas aż śmiech wzbudza. Jednak każda taka historja kończy się zaraz krwawo, bo u chłopa na sentymenty niema miejsca.

Nieokiełznana znów popędliwość ma swą przyczynę w dzikości duszy i braku kultury na wsi, gdzie wszelkie porachunki odbywają się nie inaczej, jak z kłonicami i siekierami w rękach.

Józef Sobota, mający swą gospodarkę wpobliżu Warszawy, chociaż dochował się trzech córek, nie był jednak we wsi uważany za człowieka statecznego i dobrego ojca.

Bo i do karczmy go ciągnęło i romansowny był, nie zważając wcale na lamentującą w kącie żonę i uszczerbek posagów córek.

O te posagi najwięcej było kłótni w chałupie Sobotów, bo stary nie chciał odpisać zięciom przyobiecanego gruntu. Zięciowie patrzyli więc zpodełba na teścia, czekając tylko lada okazji, aby pretensje swe wywlec.

Lubiący się bawić Sobota urządził wystawne dożynki na które sproszono wiele gości, a w ich liczbie córki i zięciów. Po zabawie trzeba było niektóre osoby odwieźć końmi, bo mieszkały daleko. Odwiezieniem gości zajął się zięć Soboty, Adam Ładny. Po odwiezieniu pierwszej partji na kolej, teść urządził mu piekielną awanturę za zbyt szybką jazdę i zmęczenie koni.

Typowy objaw chciwości chłopskiej, która każe więcej dbać o żywy inwentarz, niż nawet o człowieka.

Z toporem rzucił się Sobota na zięcia, lecz uniemożliwiono mu zamach, a obecne przy tem córki wyrwały z rąk ojca narzędzie. Sobota nie poprzestał na tem. Cały dzień gryzł w sobie gniew, a wieczorem idąc do stodoły spać, zabrał ze sobą dubeltówkę.

W nocy huknęły strzały, kładąc trupem Adama Ładnego. Strzelał Sobota, utrzymujący, że zięć skradał się do niego, z rewolwerem, aby zemścić się za tę siekierę.

Ponieważ świadków zajścia nie było, przeto wytworzyła się trudna pozycja sądu, komu wierzyć, czy oskarżonemu, czy też rodzinie zabitego, który osierocił dziecko, urodzone już po śmierci ojca.

Sąd okręgowy uznał, że Sobota strzelał bez potrzeby, skazał go więc na 5 lat więzienia, a sąd apelacyjny uwzględnił wywody obrony, że teść zbyt pośpieszył się ze strzałami przed zaatakowaniem i karę zmniejszył do 2 lat.

Wesoły Kącik

LIST STASIA Z LETNISKA



Kochany Kaziu!

Tu u nas na letnisku jest bardzo przyjemnie. Można chodzić do lasu na grzyby, ale my nie chodzimy, bo po pierwsze niema grzybów, a po drugie w lesie budują nowe domki i jest ogrodzony i nikogo nie wpuszczają. Wszyscy letnicy stoją przy ogrodzeniu i patrzą, jak wygląda las i wdychają leśne powietrze.

Za to można się kąpać w zimnej rzece, tylko u nas nie można, bo niema rzeki i kto się chce kąpać, to jedzie do Warszawy, na plażę.

Za to można latać cały dzień na bosaka, tylko, że mama nam nie pozwala, bo dookoła leży dużo potłuczonych butelek i pudełek od sardynek i można się łatwo pokaleczyć.

Ale za to jest ogród, do którego gospodyni nie puszcza, w którem rosną piękne truskawki po dwa złote kilo, ale my ich nie jemy, bo tatuś przywozi z Warszawy znacznie tańsze.

Powietrze tu jest bardzo świeże, tylko że, je troszkę czuć, bo tu na każdym kroku jest taki domek, który jest zawsze zajęty. A wieczorami nawet musimy sie dzieć w zamkniętym pokoju, bo wtedy te domki czyszczą i jest trujące powietrze.

Ale za to w dzień wychodzimy na spacer, żeby oglądać las lub ogród tylko, że musimy zaraz wracać, bo pada deszcz.

Starsi siedzą wtedy na werandzie i grają w karty, a my włazimy pod stół i bawimy się w wieś.

Wczoraj była awantura, bośmy się bawili w pastuchów i chcieliśmy rozpalić pod stołem ognisko, żeby piec kartofle, a ja się chciałem napić mleka prosto od krowy i ugryzłem ciocię Fimcię w kolano. Bośmy się umówili, że ona będzie krowa.

Prawdziwych krów to tu nie widać, bo mleko przywożą z Warszawy, ale za to są pluskwy i my w nocy urządzamy polowanie, co jest bardzo wesołe.

Poza tem w nocy tu jest barzdo bezpiecznie. Wszystkiego nas dotychczas dwa razy okradli, bo dom jest stale pilnowany w dzień i w nocy. Pilnuje je den tylko stróż, który jest chory na śpiączkę i dlatego śpi i w dzień i w nocy. Gospodarz mówi, że było więcej stróżów, ale ich złodzieje rozkradli.

Napoleon Sądek.

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka poranna. 7.20 Płyty. 7.25 Dziennik poranny. 7.30 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego Od 12.05 do 15.50 Płyty. 16.00 Koncert z Ciechocinka z udziałem Ireny Gierałtowskiej (śpiew). 17.00 Pogadanka aktualna. 17.15 d. c. koncertu z Ciechocinka. 18.15 „Czy turystyka może być sportem?" 18.35 Recital skrzypcowy Lidji Kmitowej. 19.40 Kwadrans literacki „Ghandi przemawia". 20.00 Muzyka lekka w wykonaniu Kwintetu salonowego K. Raczyńskiego i I. Carnero (śpiew). 20. 50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Skrzynka rolnicza pocztowa". 21.10 Koncert kameralny. 22.00 Odczyt w języku angielskim. 22.15 Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

Reforma systemu gry loteryjnej

W związku z notatka prasową, dotyczaca zmian w systemie gry Loterji Państwowej zwróciliśmy sie do p. Dyrektora Loterji Państwowej St. Markusa z prośba o udzielenie nam autorytatywnych informacyj, dotyczących tej sprawy.

— Wzmianka o której wspomina p. Redaktor, wprawdzie bardzo ogólnikowa, nie wyczerpujaca całokształtu prac nad reformą systemu gry loteryjnej, nie mija się jednak z prawdą.

Prawda bowiem jest, że zasada reformy jest w pierwszym rzędzie zadośćuczynienie interesom i dążeniom gracza, które oczywiście pokrywają się całkowicie z przystosowaniem systemu do tempa współczesnego życia.

Przewlekanie rezultatu gry, a zwłaszcza ciągnienia 5 klas ma masę ujemnych stron, natomiast nie mogę dopatrzeć się dodatniej strony tego systemu. Dziś kiedy przestrzeń zostało pokonana, pogoń za fortuna musi się odbywać również w sposób zmodernizowany.

Dotychczasowy przewlekły okres ciągnienia 5 klasy kieruje siła rzeczy niecierpliwych graczy do różnych banczków i faktorów, którzy za dyskonto wygranych pobierają lichwiarskie nieraz procenty.

Ideałem oczywiście byłoby, ażeby wygrane mogły być wypłacane tego samego dnia, niestety jest to, jak dotąd niemożliwe ze względów technicznych.

Przytaczane względy zdecydowały mnie do radykalnych posunięć i już obecnie 5-a klasa 27-ej Loterji zostanie rozegrana w ciągu 15 dni, zamiast przewidywanych 27. Rozumie się że jakość i ilość wygranych zostanie utrzymana ściśle według planu gry.

— A może p. Dyrektor byłby łaskaw powiedzieć nam dlaczego niektórzy kolektorzy wypłacają większe wygrane bezpośrednio po wylosowaniu ich, inni zaś tego nie robią?

— Jest to zależne wyłącznie od zasobności firmy, w której wygrana padła. Ideałem byłoby oczywiście, gdyby wszelkie wygrane wypłacały bezpośrednio najbliższe Kasy Skarbowe Jest to jednak niemożliwe narazie, ze względów bezpieczeństwa i to nietylko Generalnej Dyrekcji, ale przedewszystkiem graczy. Łatwo bowiem przy takim systemie mogłyby być realizowane losy zgubione, lub skradzione.

— Czy tylko na tem polega reforma?

— Nie, to o czem mówiłem jest tylko, że tak powiem usprawnieniem administracji jest to tylko wstępem do głębszej zasadniczej reformy, która już została całkowicie opracowana i aprobowana, wymaga jedynie pewnych uzgodnień. Nie chciałbym jednak dłużej nadużywać cierpliwości p. Redaktora, zwłaszcza, że w najbliższych dniach, kiedy sprawa dojrzeje całkowicie, umieszczę w prasie szereg komunikatów wyjaśniających, oraz noszę się z zamiarem zwrócenia się do prasy, z prośba o łaskawe pofatygowanie się do Generalnej Dyrekcji, gdzie będę mógł udzielić jej wyczerpujących informacyj o całej sprawie, tak, jak to uczyniłem w 27-ej Loterji.

Pamiętajcie o bezrobotnych

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Józef odrazu wyczuł, że Grześ mu powie prawdę. Zawołał:

— Grzesiu... Ty... wiesz?...

Grześ padł ciężko na fotel. Tylko Renia odwróciła się, nie chcąc słuchać jego opowieści. Wiedziała już prawdę zbyt dobrze. Natomiast Buraccy, ciężko dysząc, niecierpliwie natężyli słuch...

Ale Grześ nie miał siły rzec słowa...

Dotychczas trzymał się tylko nerwami. Teraz odmówiły mu posłuszeństwa... Był u kresu sił i odwagi... Wybuchnął płaczem...

Józef wybełkotał, drżąc cały:

— Stało się... nieszczęście?

— Tak...

— Może jest ranna?

— Tak...

— I, zapewne, ciężko? — jęknął głucho Buracki.

— Tak — powtarzał szeptem Grześ.

— A może jest nawet... niebezpieczeństwo?... Chyba, bo przecież inaczej przewiezionoby ją do nas... Mówże, wreszcie, Grzesiu!...

Ale Grześ zamiast odpowiedzi tylko ukrył twarz w dłoniach. Wreszcie szepnął:

— Tak... jest w niebezpieczeństwie...

— Grzesiu, Grzesiu... Ty coś przed nami ukrywasz? Przyznaj się... nie powiedziałeś nam jeszcze najgorszego?

— Nie powiedziałem... — odparł, jak echo Grześ.

— Więc cóż jeszcze, na Boga? Czy ta rana jest ...śmiertelna?

— Śmiertelna — rozległo się znów tragiczne echo z ust Grzesia...

Józef zamknął oczy. Nie chciał teraz widzieć odpowiedzi Grzesia. Chciał ją usłyszeć, zadając pytanie:

— Roma... nie żyje?... Tego właśnie nie chciałeś nam powiedzieć?

— Nie żyje...

Marji głowa opadła na piersi. Ręce zwisły bezwładnie...

Zemdlała..

Józef, blady, jak trup, wybełkotał głucho dziwnie zmienionym głosem:

— Nie żyje? Czy mnie słuch nie myli?

— Niestety, nie żyje!

— Gdzież jest?

— W kostnicy...

— W kostnicy? A to dlaczego?

— Bo nie zdołano stwierdzić jej tożsamości.

— Więc widocznie przejechano ją na ulicy?

— Nie umarła na ulicy...

Renia, także pół-przytomna cuciła tymczasem matkę. Wreszcie otworzyła oczy i słuchała również...

Józef otarł zimny pot, ściekający mu z czoła. Pytał dalej niecierpliwie:

— Więc gdzież ją znaleziono? I wogóle co się stało? Mówże, wreszcie, Grzesiu, bo doprawdy oszaleję!...

— Znaleziono ją ze sztyletem w piersi u Jana Wilczyca na ul. Krzyckiego.

— U tego... tego?...

— Tak...

— Mylisz się, Grzesiu, to niemożliwe!...

— Niestety, nie mylę się.

Józef spojrzał na żonę i zapytał:

— Słyszałaś?

Odparła szeptem:

— Tak.. i też myślę, że to... niemożliwe...

— A co przypuszczasz?

— Nic. Nie wiem. Jedno jest pewne: Roma nienawidziła go straszliwie. I niech mi nikt nie ośmieli się jakiemkolwiek podejrzeniem plugawić pamięć mojej nieszczęsnej Romusi...

Józef rzekł po namyśle:

— Więc mówisz, że miała sztylet w piersiach. Ha, to jasne!... Ten łotr ją zamordował.

Poczem dodał, szepcząc Grzesiowi do ucha:

— Przyznam ci się, wolę dowiedzieć się o jej śmierci, niż, że została ponownie kochanką tego łotra...

Zacisnął pięści. Oczy nabiegły mu krwią.

Aż wreszcie smutek i żal jednak wzięły górę. Długo usiłował dusić w sobie swoją rozpacz, wreszcie przecież uległ wezbranej fali łez. Trysnęły mu z oczu gorzkiemi strumieniami. Z piersi wyrwał się żałosny szloch.

Grześ pozostał teraz jedynym jako tako przytomnym.

Czekał, aż minie pierwszy wybuch, poczem szepnął Józefowi do ucha:

— Nie możemy przecież tak zostawiać...

— Rozumiem — przerwał mu Józef, — musimy zabrać zwłoki z kostnicy.

— Tak. Poza tem — ta zbrodnia musi być pomszczona...

Po chwili wyszli obadwaj, udając się do kostnicy.

Nie podążymy za nimi. Zajmiemy się raczej Januszem.

— Wiemy, że wyskoczył z pałacyku, jak szaleniec i biegł przez ulice naoślep. Po długim biegu padł zmordowany na ławce w al. Ujazdowskiej.

Drżał na całem ciele. Ze strachu...

Oddałby pół majątku, aby ta przykra rzecz stała się nie u niego. Gdyby Roma umarła gdzieindziej, niewieleby go to obchodziło. A tak — poprostu bał się wracać do siebie. Po chwili doszedł do wniosku, że jego nieobecność mogą sobie źle tłumaczyć i wolał ostatecznie wrócić do domu.

Po drodze myślał nad tem, czy zastanie jeszcze u siebie zwłoki Romy.

I dręczył się dociekaniem, poco przyszła.

Już dawniej odwiedziny Romy wydawały mu się podejrzane.

Któż ją zabił?

A może umyślnie przyszła do niego, aby popełnić samobójstwo?

Przypomniał sobie, jak to kiedyś nagle zjawiła się, gdy trzymał w ramionach jej siostrę i zagroziła mu powrotem.

W ostatniej chwili bał się znów wejść do domu..

Wkońcu jednak zdecydował się.

Przy furtce obaj agenci z dozorcą palili papierosy. Choć nie znali Janusza, domyślili się odrazu, że to on.

Janusz także odrazu domyślił się, kim oni są.

Zapytał dozorcę, usiłując zachować całkowity spokój:

— Czy już ją zabrano?

— Tak, przewieziono do kostnicy.

Do kostnicy!.. Piękną Romę!... Ten cudny kwiat, który niegdyś zerwał...

Janusz pobladł jeszcze bardziej. Wskazując n[illegible] Chrynka i Brózdę, zapytał:

— Kto są ci panowie?

— Czekają na pana.

— Poco?

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. M. Z.

wyjaśniła nam nieporozumienia ze swego poprzedniego listu. Okazuje sie, że p. Zygmunt mógł od niej wyłudzić sześć tysięcy złotych, bo miała własną pracownię krawiecką, zatrudniająca trzy panny, a biedna krawcowa została dopiero teraz za sprawą p. Zymunta, który za jej pieniądze wybudował sobie dom we Włochach.

A co do trojga dzieci w tak krótkim okresie czasu również sprawa jest w porzadku (mniej więcej). Okazuje sie bowiem, że te dzieci właściwie tak całkowicie do skutku nie dochodziły, lecz były likwidowane: jedno — w trzecim miesiacu, a drugie dwa — bliźnięta — w czwartym miesiacu, przyczem stało sie to z winy niedoszłego ojca, który operacje zapobiegawcza nakazał, nie chcac mieć nieślubnych dzieci.

Zmartwienie p. M. Z. polega zaś na tem, że wspomniany p. Zygmunt po trzyletniej zgóra znajomości i niemal dwuletniem pożyciu z nia, dał już nawet na zapowiedzi, ale trzy dni przed ślubem zerwał, wyprowadził sie do Włochów, gdzie zamieszkał we własnym domku, wybudowanym za wyłudzone od p. M. Z. pieniadze i wział do siebie niejaką „bardzo rozpustna i brutalna służąca Antośke", która znał już dawniej. Umotywował zaś swój powrót do dawnej przyjaciółki tem, że „ona mu zabrała cnote, wiec on do niej należy".

P. M. Z. mimo wszystko, jak pisze, kocha p. Zygmunta nad życie prawdziwą miłościa i nie może żyć bez niego. Postanowiła wiec zabić jego i siebie, a nawet uczynić to jeszcze przed najbliższą niedzielą, chyba, że otrzyma ode mnie inna rade. To wszystko w pierwszym liście, przy którym zaznacza, że pisze go w silnem zdenerwowaniu.

W drugim, pisanym, już, zapewne w nastroju spokojniejszym, nie stawia sprawy tak dalece na ostrzu noża, lecz prosi tylko o rade, jak się z p. Zygmuntem rozłaczyć.

Przypuszczam, że to znów małe nieporozumienie, bo przecież nieszczeście polega właśnie, sądzac z pozoru, na tem, że p. Zygmunt sie z Pania „rozłaczył". Może więc Pani prosi o rade, jak o nim zapomnieć? To byłoby najsłuszniejsze, bo żadna porzadna kobieta nie powinna sie zadawać z takim łotrem, łajdakiem, łobuzem, łapserdakiem i łachudrą (czy to nie dziwne, że wszystkie dosadne określenia dla niesympatycznych meżczyzn zaczynaja sie na „ł"? Może kto zna jeszcze jakie? — luźne spostrzeżenia moje). Kto od pracujacej kobiety wyłudza taka sume, jest godzien najstraszliwszego potepienia i napiętnowania.

Czy nie posiada Pani jakich dowodów, które umożliwiłyby Pani wszczęcie sprawy sadowej o odzyskanie tych pieniedzy? Nasz dział „Bezpłatnej pomocy prawnej" ułatwiłby Pani tę sprawe. Prosze się zwrócić do kierownika tego działu. Oto jedyna słuszna dla Pani rada. Nikogo nie należy zabijać, a tembardziej siebie, lecz starać się o przywrócenie swych praw na drodze prawnej i jedynie uczciwej.

Za przemiły załacznik najserdeczniej dziekuje. Bedzie to jedna z najmilszych moich pamiątek...

P. Irenie W.

Nie mnie o to pytać, lecz własne serduszko.

P. Lilijce z Hożej.

Nie tracić nadziei.

P. B. H. K.

zechce łaskawie zwrócić się do naszego działu „Z otchłani bezrobocia", podając dokładnie imie, nazwisko i adres.

P. Hela R.

donosi nam, że poznała w teatrze „Mignon" pewnego pana, o którym pisze, że „był bardzo sympatyczny, a co najważniejsza, taktowny, co w dzisiejszych czasach rzadko sie spotyka". Wyszli razem z teatru, poczem ów pan odprowadził p. Hele do jej domu na Prage. Było już po północy, gdy sie rozstali i umówili, że spotkaja się na trzeci dzień. Pan ten na spotkanie nie przyszedł. P. Heli nawet przez myśl nie przechodzi, aby to uczynił umyślnie. Jest przekonana, że stało mu sie co złego i bardzo sie o niego niepokoi. Prosi, aby ja zechciał uspokoić...

Bardzo goraco popieramy prośbe p. Heli. Bo zostawiać ja bez wiadomości o sobie nie jest ani „sympatyczne", ani „taktowne". Prosze się postarać o utrzymanie dobrej opinji o sobie.

P. P. O. M. Z. z Żyrardowa

pisze nam w bezgranicznej rozpaczy:

„Mąż którego kochałam nad życie i nawet myśla go nigdy nie zdradzałam, pomimo, iż jest aż o 10 lat starszy ode mnie (czy to taka wielka różnica? — zapytanię oburzonego do głeb zecera), odpłacił mi za moja wierność zdradą, o której przekonałam sie w sposób najstraszliwszy, jaki można sobie wyobrazić — zaraził mnie choroba weneryczna. Za jego cudzołożne rozkosze musze cierpieć nie tylko moralnie, ale i cieleśnie. Najpierw wypierał się gwałtownie, lecz wkońcu się przyznał. Teraz każe mnie leczyć i błaga na wszystko, abym mu przebaczyła.

Czy rzeczywiście powinnam mu przebaczyć? Czy raczej ukarać i w jaki sposób za niecny postepek wobec mnie, com mu tak ufała, wierzyła? Miał we mnie wszystko: uczciwa żone, pracowitą gospodynie i namiętna kochanke, a jeszcze mu było za mało!...

Przypuśćmy, że mu przebacze, czy moge wtedy być pewna, że mnie nie bedzie wiecej zdradzał i nie zarazi w przyszłości jeszcze gorszym rodzajem podobnej choroby, niż obecnie? Czy rzeczywiście mój rodzaj choroby jest szybko uleczalny? Czy rzucić go? A moje troje dzieci? Czy, gdy sie kocha żone, zdradza sie ja tak niecnie".

Sadzac ze wszystkiego, mąż musiał Panią zdradzić po pijanemu, a wtedy człowiek za swe czyny nie odpowiada. Dlatego wcale nie nazwałbym takiej jednorazowej lekkomyślności zdradą. I z miłościa to wszystko nie ma nic wspólnego. Nawet przykro jest mówić o miłości w tym wypadku.

Jestem przekonany, że będąc tak ciężko ukarany, mąż Pani będzie sie na przyszłość czegoś podobnego wystrzegał, jak ognia. Pod tym warunkiem powinna mu Pani przebaczyć i nie martwić się, bo tego rodzaju choroba jest doprawdy szybko uleczalna.

„Smutnej Malince".

O, radości! Zwycięstwo! List Pani odniósł błyskawiczny skutek! **Stach** przeczytał go, jest uradowany i... do usług. Nie zna tylko adresu Pani. Proszę **go nam** podać!

Lipiec
5
ŚRODA
św. Antoniego

Wsch. sł. g. 3.17 — Zach. sł. g. 19.59

KRONIKA KRAKOWA

Co mówią gwiazdy?

Dzień niedobry do podróży i zawierania związków małżeńskich.

W interesach powodzenie względne.

Przyjaźń z kobietą dzisiaj zawarta, narazi cię na liczne kłopoty i koszta.

Dla osób starszych dzień się składa pomyślnie.

Ze sportu

Garbarnia—Podgórze

Zawody ligowe Garbarnia — Podgórze, które się miały odbyć w dniu 9 bm. za obopólną zgodą zostały przełożone na dzień 23 bm. Zgoda ta musi jednak być zatwierdzona przez Zarząd Ligi.

Co w tem prawdy?

Głośno po całym Krakowie mówią, że na zawodach ligowych Wisła — Podgórze, bramkarz Podgórza p. Koczwara bronił swej świątyni z dobrym humorkiem (rzekomo miał być podchmielony) za co został przez kierownictwo sekcji usunięty z bramki. Chodzą również różne wersje o czołowych zawodnikach Podgórza pp. Krecie Offinowskim i Brożku, pomimo, że mieli być w Krakowie na zawody te zastrajkowali.

Smoczek skontuzjonowany

Po zawodach Cracovia—Garbarnia zwróciliśmy się do kierownictwa Garbarni z prośbą o podanie nam powodów niegrania w tych zawodach p. Smoczka. Kierownictwo nam wyjaśniło, że p. Smoczek został na zawodach Wschód — Zachód skontuzjonowany i zaraz po powrocie z Warszawy zgłosił kierownikowi, że grać jakiś czas nie będzie mógł.

Rezygnacja

Zastępca kierownika sekcji piłki nożnej K. S. Cracovia, p. Sperling Leon zrezygnował z tego stanowiska.

Kurs instruktorów bokserskich

Polski Związek Bokserski przy pomocy P. U. W. F. i P. W. zorganizował 6-cio tygodniowy instruktorski kurs bokserski w Poznaniu. Na kurs ten wyjechali z Krakowa pp. Turecki Jan i Wnęk Jan.

Rozpoczęcie kursu z dniem 2 bm.

Tabelka klasy A. szczypiórniaka

Kluby	gier	pkt.	bramki
Cracovia	9	14	49:18
Wawel	8	14	33:12
Olsza	8	6	17:35
Garbarnia	10	6	34:42
Wisła	7	4	12:28
Makkabi	4	0	7:21

Tabelka kl. A. koszykówki

Kluby	gier	pkt.
Y. M. C. A.	10	20
Brygada Częst.	9	12
Cracovia	8	10
Wisła	7	6
Garbarnia	8	2
Makkabi	7	0

Tabelkę klasy B. podamy w dniu jutrzejszem.

Zawody o puhar K. Z. O. P. N.

Krowodrza II.—Wawel III. 0:2
Siła II.—Nadwiślan II. 3:3
Kabel II.—Makkabi III. 3:2
Czarni II.—Hakadur II. 7:1
Garbarnia III.—Z. F. G. II. 5:1

Z powodu nie przybycia sędziego zawody powyższe prowadził za wspólnem porozumieniem się p. Chudoba b. dobrze.

Tajemnicza śmierć plutonowego w Bronowicach

W dniu wczorajszym w Bronowicach Małych wyłowiono z Młynówki zwłoki topielca, który:n okazał się plutcnowy W. P. Jakób Gross 6 p. za. l. Natychmiast na miejsce przybyły władze wojskowe i żandamerja, które rozpoczęły przeprowadzać dochodzenia w celu ustalenia przyczyn śmierci Grosa. Prawdopodobnie znajdował się on w stanie podchmielonym i nie zauważywszy, iż kładka na noc na Młynówce była podniesioną, spadł do wody i utonął przypadkowo. Na polecenie prokuratury wojskowej zwłoki odstawiono do szpitala wojskowego.

Wrzuciła nieślubne dziecko do studni

Bronisława Komar, lat 25, służąca zatrudniona przy ul. Targowej 20 we Lwowie powiła dziecko. Została ona odprowadzona do kliniki Kasy Chorych. Po dziewięciodniowym pobycie w klinice Komar wypisała się i wraz z dzieckiem udała się do Marysina, — gdzie dziecko wrzuciła do studni.

Wczoraj Komar stanęła przed sądem, który skazał ją na 5 lat więzienia.

Ohydny zboczeniec zniewolił dwie małoletnie dziewczynki

Sura Benzelmanowa, Brześć Długa 158, zameldowała policja że dnia 27 IV. Jankiel Sender, zam. w Brześciu, Szpitalna 56, przy pomocy łakoci zwabił do mieszkania jej 13-letnią siostrę Ryfkę Chazan i koleżankę jej 10-letnią Surę Amerklapar i dopuścił się czynów lubieżnych.

Samobójstwo woźnicy z miłości do rozwiedzionej żony

W Tomaszowie Mazowieckim rozegrała się wczoraj tragedja miłosna. Zamieszkały tam przy ul. Wschodniej 21, Szyja Kamet z zawodu woźnica, rozszedł się z żoną Taubą, której ustawicznie urządzał sceny zazdrości, zarzucając jej wiarołomność.

Szyja Kamet jednak potem postanowił przeprosić żonę i nakłonić ją do ponownego współżycia. Tauba sprzeciwiała się temu.

Wczoraj Szyja Kamet znowu przybył do żony, by uzyskać od niej zgodę. Gdy Tauba kazała mu opuścić swoje mieszkanie, zrozpaczony Szyja dobył rewolweru i celnym wystrzałem pozbawił się życia.

Nadużycia w elektrowni

W elektrowni miejskiej wykryto wielkie nadużycia pieniężne, które popełnił inkasent Leon Panecki.

Nie odprowadzał on do kasy elektrowni pieniędzy zainkasowanych za zużycie prądu od abonentów sieci elektrycznej. Powstałe braki pokrywał przez dłuższy czas gotówką z inkasa nowego, braki te jednakowoż wzrastały tak, że po wykryciu na podstawie pobieżnych obliczeń stwierdzono, że Panecki sprzeniewierzył około 4.200 zł.

Nagłe zasłabnięcie

Wezwano pogotowie ratunkowe na galar z węglem przy III. Moście do Bonarskiego Szczepana l. 42 galarnika zam. w Wyciążach Nr. 130, który nagle zasłabł, przyczem padając doznał stłuczenia głowy.

Bonarskiego przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Pożar przy ul. Brackiej

W poniedziałek o godz. wpół do piątej popołudniu została zaalarmowana straż pożarna kłębami dymu dobywającemi się z podwórza realności przy ul. Brackiej 5 w Krakowie. Jak się okazało zapaliła się tam beczka ze smołą, która jak wiadomo paląc się wytwarza gęste, czarne kłęby dymu. Straż pożarna ogień ugasiła i wkrótce powróciła do koszar.

Zamordował żonę i uciekł z kochanką

Michał Przysiężnik l. 24 z Kośmierzyna pow. buczackiego zamordował swą żonę obuchem siekiery, zadając jej cztery rany wskutek czego denatka zmarła na miejscu.

Przysiężnik po dokonanym czynie zbiegł — przeprawiwszy się przez Dniestr do pow. tłumackiego. Przysiężnik miał kochankę Annę Hnatyszyn w Dolinie pow. Tłumacz z którą najprawdopodobniej zbiegł za granicę.

Potrącona przez rowerzystę

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Bożego Ciała do Idy Laufer l. 63 zam. przy ul. Dietlowskiej 45, która została potrąconą przez nieznanego rowerzystę, padając na jezdnię doznała ogólnego potłuczenia ciała.

Ofiarę wypadku po udzieleniu jej pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia ratunkowego, pozostawiono opiece domowej.

Kradzieże

Sagan Ruzi zam. przy ul. Gazowej 3 skradziono z niezamkniętego przedpokoju żakiet damski wart. 50 zł.

Brachman Ewie zam. przy ul Straszewskiego 2 skradziono z dorożki konnej walizkę skórzaną z garderobą damską wart. 60 zł.

Swobodzie Stefanji zam. przy ul. Łazarza 3 skradziono z torebki damskiej zegarek srebrny damski i pierścionek złoty ogólnej wart. 50 zł.

Tragiczny wypadek właściciela domu

Wczoraj w godz. rannych 67-letni Piotr Gajowicz, właściciel domu przy ul. Mickiewicza w Częstochowie wszedł na dach własnego domu, celem dokonania drobnej naprawy.

W pewnym momencie starzec stracił równowagę i runął z wysokości 2 piętra na bruk.

W stanie beznadziejnym Gajowicza odwieziono do szpitala.

Włamywacz zakochał się w córce przemysłowca i zastrzelił się

24-letni włamywacz Bronisław Świtlak zakochał się na zabój w córce znanego przemysłowca lwowskiego.

Panna nie chciała, wobec czego dżentelmen - włamywacz postanowił skończyć ze sobą.

Wczoraj Świtlak celnym wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Aresztowanie dwóch młodocianych komunistów

Wczoraj policja lwowska aresztowała dwóch młodocianych komunistów Abrahama Blima i Mendla Szpira za uczestniczenie w nieudanej demonstracji pod starostwem grodzkiem.

Krawiec oskarżony o kradzież w tramwaju przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed sądem okręgkarnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Abraham Jakubowicz, lat 36, z Warszawy, krawiec, oskarżony o to, że dn. 13 lutego 1933 r. w Krakowie, skradł Lazarowi Silberschatzowi 1000 szyl. austr. oraz 2000 koron czeskich. Dnia krytycznego poszkodowany zakupił w Banku Holzera w Rynku, 1000 szyl. austr. i 2000 koron czeskich a wsiadając do wozu tramwajowego Nr. 1, przesunął się osk. koło niego i wyciągnął mu pieniądze z kieszeni następnie podał drugiemu osobnikowi, który zbiegł. Oskarżony do winy się nie przyznał. Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił osk. od winy i kary.

Rozprawie przewodn. s. o. dr. Zalipski, osk. prok. dr. Stawarski bronił adw. dr. Goldblatt.

Morderca Jaworski uznany za warjata uwolniony od winy i kary

Wczoraj zasiadł na ławie osk. przed sądem apelacyjnym w Krakowie Stanisław Jaworski, lat 39 murarz, oskarżony o zabójstwo Julji Karczmar, prostytutki, dnia 17 lipca 1932.

Wyrokiem sądu okr. z dnia 22 listopada 1932 Jaworski został skazany na 7 lat c. więzienia.

Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie apelacyjnej badany przez lekarzy psychjatrów uznany został za warjata nie odpowiadającego za swe czyny, wobec czego sąd uwolnił osk. od winy i kary i zarządził przewiezienie Jaworskiego do zakładu dla umysłowo chorych.

Rozprawie przew. s. a. dr. Gniewosz wotow. s. a. dr. Podobiński i Cieślewski, osk. prok. dr. Lewicki, bronił adw. dr. Schoenwetter.

Proces Rity Gorgonowej w najwyższej instancji

Do izby II Karnej sądu najwyższego w Warszawie wpłynęły wczoraj akta sensacyjnej sprawy Rity Gorgonowej, która werdyktem sądu przysięgłych w Krakowie uznana została, jak wiadomo, winną zabójstwa ś. p. Lusi Zarembianki i skazana za to na 8 lat więzienia.

Wskutek złożenia przez obrońców: adw. M. Ettingera, Axera i Woźniakowskiego skargi, sąd najwyższy rozpatrzy tę sprawę po raz już wtóry. Obrońcy domagają się w swej skardze, obejmującej 20 zgórą stron pisma maszynowego, uchylenia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozważenia.

P. prezes Rzymowski, po zapoznaniu się z treścią kasacji — przydzieli sprawę sędziemu-referentowi. Proces odbędzie się prawdopodobnie w początkach jesieni.

Zuchwałe świętokradztwo w kościele św. Wojciecha

Zuchwałego świętokradztwa dokonano onegdaj w kościele św. Wojciecha w Kielcach.

Sprawcy dostali się do świątyni przez główne drzwi które otworzyli przy pomocy wytrychów, poczem skierowali się do ołtarza z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, ozdobionego cennemi wotami.

Bandyci rozbili tabernaculum skąd zrabowali cenną monstrancję i 2 kielichy złote, następnie zdarli z wizerunku Matki Boskiej złotolitą sukienkę a wreszcie ograbiwszy ołtarz z wszystkich wot i kosztowności zbiegli wraz z łupem,

REPERTUAR KIN

Adria: „Blond Venus"
Apollo: „Chandu"
Atlantic: „Carmencita"
Bagatela: „Królowa połndnia"
Dom żołnierza: Upiór w operze
Promień: „Buster żeni się"
Słońce: „Naucz mię kochać"
Sztuka „Siostra Angelika„
Świt: „Legjon ulicy"
Uciecha: „Zabójstwo przy nl. Margue"
Wanda: „Złoty moloch"
Muzeum: „Ludzie morza"
Cyrk Staniewskich. Początek przedstawienia o godz. 8.30 wiecz.

RADJO

Środa, 5 lipca 1933 r.

Kraków. G. 11.57 Sygnał czasu, bejnał, 12.05 Płyty gramofon., 12.25 Przegląd Prasy, 12.35 Muzyka lekka, 12.55 Dziennik popołndniowy, 15.00 Mnzyka taneczna i kom. gosp., 16.00 Koncert pop. 17.00 Pogadanka aktualna z Warsz., 17.15 Koncert z Ciechocinka 18.15 Odczyt z Warsz., 18.35 Transmisje z Warsz., 19.20 Rozmaitości, kom., 19.40 Feljeton z Warsz. 20.00 Koncert z Warsz., dziennik wieczorny, wiadom. bież., wiadomości sport., kom. meteor. z Warszawy.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek A-B 45 pod „Białym Orłem", Łobzowska 6 apteka, Grzegórzecka 9 pod „Świętą Kingą", Długa 4 pod „Złotym Lwem", Krakowska 19 pod „Murzynem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu: Pl. Zgody 18 pod „Orłem".

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Głąba Szymona, lat 26 i Malika Jana, lat 39, zam. przy ul. Skawińskiej 18, za kradzież popełnioną z włamaniem w sklepie spożywczym Kofin Karoliny przy ul. Pasterskiej 10, skąd wymienieni skradli pewną ilość artykułów spożywczych oraz wyroby tytoniowe ogólnej wart. 200 zł. Kradzieży tej dokonano w nocy z dnia 2 na 3 bm. Skradziony towar odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Za strzały do policjantów komunista przed sądem doraźnym

W dniu 15 b. m. sąd doraźny w Zamościu rozpatrzy sprawę przeciw 24-letniemu Aleksemu Zacharczukowi, oskarżonemu o usiłowanie zabójstwa przod. Alfreda Konczakowskiego i st. post. Jana Greleckiego.

Podczas pościgu w lesie i gęstej wymiany strzałów, dwu komunistów zastrzelono: Kliniuka i Jana Śliwińskiego, Zacharczuk zaś został ranny.

W związku z tem Zacharczuk został oskarżony o usiłowanie zabójstwa. Grozi mu kara śmierci.

Serce matki nie wytrzymało rozłąki z dzieckiem

W ambulatorjum szpitala Dz. Jezus w Warszawie pozostawiono dziecko. Woźny odniósł płaczące maleństwo do komisarjatu. W poduszce chłopczyka znaleziono karteczkę następującej treści: „Zostawiam go na wychowanie, gdyż nie mam środków do życia, jestem sama chora i nie mogę go wychować. Proszę bardzo nim zaopiekować się. Jest urodzony 8 lutego 1932 r., ma na imię Kazimierz, jest ochrzczony".

Obecnie stęskniona matka zgłosiła się do władz i przyznała się do podrzucenia dziecka, prosząc o oddanie jej chłopczyka z powrotem. Jest to służąca 26-letnia Anna Popławska.

Mimo to Popławska, w myśl przepisów prawnych, będzie pociągnięta do odpowiedzialności.

Kronika wypadków

Bronisława Maziówna, lat 7, Kurniki 7, została kopnięta przez konia doznając złamania czaszki.

Andrzej Czerw, lat 33 z Kobylnik został uderzony siekierę w lewe ramię przez Stefana Ducię. Zajście na tle osobistych porachunków.

Józef Walczak, lat 51, z Wadowa otrzymał cios nożem w brzucb, przez Stefana Ziomka.

Wszystkich przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków. Na Gródku 2.